

## 4 Ewangelia św. Łukasza (13 stycznia 2003)

Dzisiaj kolejna konferencja biblijna z cyklu poświęconego Ewangeliom. Bardzo cieszę się, że państwo mają nadal tyle zapału. Tegoroczne konferencje są dwutorowe. Polega to na tym, że z jednej strony mamy tutaj refleksję, która stara się naszą wiedzę uporządkować. Natomiast z drugiej strony mam nadzieję, że państwo czytają Ewangelie w domu według tego klucza, który żeśmy sobie wskazali, który przyjęliśmy w październiku ub.r. Otóż ta dwutorowość sprawia, że być może te tegoroczne konferencje są rzeczywiście nie tylko interesujące, ale w jakimś sensie dla państwa zdecydowanie bardziej owocne. Otóż nawet gdyby zdarzyło się tak, że nie wszyscy, ale połowa, albo daj Boże większość z państwa codziennie sięga po Nowy Testament, w tym czasie po Ewangelie, to i tak byłby to bardzo błogosławiony wysiłek, i owoce tego byłyby bardzo pocieszające. Jestem zresztą przekonany, pewny, bo rozmaite głosy dochodzą: nieraz własne obserwacje, przemyślenia, a także pytania, które otrzymuję, ale również w inny sposób dowiaduję się, że państwo po Nowy Testament sięgają. Otóż jest to bardzo ciekawe, i można by powiedzieć, ubogacające doświadczenie. Jeżeli uda nam się w tym trwać, to, jak powtarzam to od początku października, jest to nie tylko element solidniejszej wiedzy biblijnej, jest to również jakiś znaczący składnik pracy nad sobą.

Za sobą mamy przeczytane trzy Ewangelie, tak przynajmniej ufam: Ewangelię św. Marka, Ewangelię św. Mateusza, i ostatnio Ewangelię św. Łukasza. Dzisiaj nasza refleksja będzie poświęcona tej ostatniej. Ale zanim do niej przejdziemy, to cofniemy się jeszcze na kilka chwil do Ewangelii Marka. Przypomnijmy, że ona miała swoją specyfikę. Że to w gruncie rzeczy jest obraz Jezusa tak, jak przeżywał go św. Piotr Apostoł. Podkreślałem państwu bardzo mocno, że jest to obraz dorosłego mężczyzny, że nie ma tam zbyt wiele miejsca na czułość, na jakąś tkliwość, na serdeczność, że to spojrzenie jest dość chłodne, można by powiedzieć: właśnie męskie. I kiedy czytaliśmy Ewangelię św. Marka, to patrzyliśmy na Jezusa oczami tego, który za Jezusem poszedł, ale który się Go też wyparł. I tego, który później do Niego przyłgął całym sercem. A w końcu, jak głosi tradycja wczesnochrześcijańska, w 63 roku poniósł za Jezusa śmierć męczeńską ukrzyżowany głową do dołu, bo, jak wyznawał, nie jest godny cierpieć tak, jak jego Zbawiciel. Taka była Ewangelia św. Marka. Jeżeli kiedykolwiek państwo znowu po nią sięgną czytając ją w całości, jeżeli słyszymy jej fragmenty w kościele, to pamiętajmy o tym podstawowym kluczu, że tak naprawdę powinna się ona nazywać Ewangelia św. Piotra.

Druga Ewangelia, o której mówiliśmy kilka tygodni temu, na początku grudnia, to była Ewangelia św. Mateusza. Powiedziałem państwu wtedy rzecz, którą każdy z państwa dobrze odczuwał, i mam nadzieję — rozumiał, że jest to Ewangelia głęboko żydowska. Napisana przez Mateusza, który był celnikiem, zdradza mentalność poborcy podatkowego — mamy tam wzmiankowane kilkanaście rodzajów monet, mamy tam sporo cyfr, mamy tam sporo statystyki, mamy taką mentalność liczydła — można by powiedzieć, bo przecież nie komputera. Mateusz przykładą wagę do szczegółów, wagę do ilości, wagę do liczby, wagę do miary. A wszystko to dlatego, ponieważ z tym zrósł się przez całe życie. Przykłada też ogromną wagę do żydowskich zwyczajów, do żydowskich praw, obyczajowości, rozporządzeń. Oczywiście komuś, kto nie zna tego świata albo zna go mało, nieraz jest bardzo ciężko przedrzeć się przez Ewangelię św. Mateusza. Starłem się dać państwu klucz do tej Ewangelii pokazując, że nawet jeżeli jej nie rozumiemy, albo nie rozumiemy jej do końca, to Ewangelia Mateusza ma nam bardzo wiele do powiedzenia, bo ukazuje to, co Niemcy nazywają Sitz im Leben Jesu czyli *środowisko życiowe Jezusa*. Otóż jeżeli chcemy dobrze Zbawiciela zrozumieć, jeżeli chcemy Jezusa Chrystusa poznać, to musimy Go poznać jako człowieka w tych realiach palestyńskich sprzed dwóch tysięcy lat tak, jak On żył. Bo jeżeli inaczej będziemy sobie Jezusa wyobrażać, to wyjdzie na to, że będzie podobny do Włocha, do Greka, do Hiszpana, do Araba, może nawet do Polaka. I wyjdzie na to, że jest to jakiś człowiek, który żył gdzieś, za siedmioma górami, czy za siedmioma lasami, jakiś bajkowy wręcz człowiek. I wtedy to, co naprawdę ważne w Jezusie, mianowicie Jego człowieczeństwo oraz Jego bóstwo, umykają naszej uwadze. Mówiliśmy również, że ta Ewangelia odzwierciedla specyficznie żydowski sposób postrzegania świata, bo przecież Mateusz stając się chrześcijaninem nie przestał być w żadnym wypadku sobą.

Jeżeli chodzi o Ewangelię Łukasza, do której przechodzimy dzisiaj, to tak między Bogiem a prawdą można byłoby powiedzieć, że komentarze na jej temat są zbyteczne. I na tym konferencję

w gruncie rzeczy zakończyć. Bo sędzę, że państwo odczuli, jeżeli czytaliśmy ją rozdział po rozdziale, że ta Ewangelia jest stosunkowo łatwa dla nas, którzy jesteśmy wychowani w kulturze europejskiej, zwłaszcza tej, która ma swoje korzenie greckie, i korzenie łacińskie. Z wielu powodów ta Ewangelia jest nam najbliższa. I wspomniałem państwu już w październiku, kiedy robiliśmy sobie wstęp do Ewangelii, że jeżeli kogoś chcemy zachęcić do czytania Ewangelii, i jeżeli chcemy komuś dać najłatwiejszą Ewangelię, to powinna to być właśnie Ewangelia św. Łukasza. W trakcie jej lektury mamy najmniej trudności, czy najmniej pytań, bo obraz Jezusa jest w niej dla nas najwyraźniejszy. Mówię „dla nas” — którzy jesteśmy zakorzenieni w kulturze europejskiej. Dlatego że, powiedzmy sobie, dla Żydów, o ile ich interesuje osoba Jezusa, to Ewangelia Łukasza już taką łatwą nie jest. Oni, jak mówiliśmy parę tygodni temu, zdecydowanie wolą Ewangelię Mateusza.

Dlaczego ta jest nam bliższa? Otóż przedstawia ona jeszcze jeden portret Jezusa. Powiedzieliśmy w październiku, że cztery Ewangelie kanoniczne to tak, jak cztery portrety Jezusa zrobione przez czterech fotografów. W każdym przypadku obiekt fotografii jest ten sam. Ale jak dobrze wiemy nawet w fotografii, która wydaje się być bardzo wierna, można bardzo wiele zobaczyć z duszy, z wnętrza fotografa. Więc jeżeli fotografowi podoba się fotografowana osoba, to zdjęcie wygląda zupełnie inaczej, niż wtedy, gdy takiej sympatii nie czuje, albo wtedy, gdy sam jest zmęczony, albo gdy do swojej pracy się nie przykłada. To bardziej jeszcze dotyczy wizerunku literackiego, bo przecież Ewangelie są takimi literackimi wizerunkami Zbawiciela.

Na czym polega specyfika Ewangelii św. Łukasza? Dlaczego, kiedy ją czytamy, ona dla nas jest łatwiejsza, niż pozostałe? Otóż dlatego, ponieważ jej autor nie był Żydem, tak jak Piotr, który o Jezusie opowiadał, tak jak Mateusz, który o Jezusie pisał, lecz był z pochodzenia poganinem. Tradycja wczesnochrześcijańska mówi, że pochodził z Antiochii nad Orontesem. Jest to miasto, które dzisiaj znajduje się w Turcji, mniej więcej 10 - 12 km od granicy turecko-syryjskiej. Dzisiaj to miasto nazywa się Antakia. Jest ono wciśnięte pomiędzy Morze Śródziemne a góry, bardzo malowniczo położone. Właśnie z Antiochii, która jest bardzo starym miastem, jej początki sięgają daleko w erę przedchrześcijańską, ale nazwa została urobiona dopiero w III wieku przed Chrystusem ku czci króla syryjskiego Antiocha. Tenże Antioch, to też pewna ciekawostka, w rozmaitych miejscach swojego imperium albo budował miasta od nowa, albo nakazał stare miasta nazywać swoim imieniem. W sumie na terenie Syrii, Palestyny i Azji Mniejszej było ok. 70 miast, które nosiły nazwę Antiochia. Nazywał je tak, aby upamiętnić swoje imię — co jak widać dobrze mu się udało.

Antiochia, z której pochodził Łukasz, znajduje się nad rzeką Orontes. Jest to jedna z większych rzek Bliskiego Wschodu. W starożytności jej znaczenie było przeogromne, w ogóle woda na Bliskim Wschodzie to jest ogromny skarb. Dzisiaj ta rzeka płynie przy granicy turecko-syryjskiej, i trzeba powiedzieć, że dzisiaj gospodarka wodna w tamtym rejonie wygląda zupełnie inaczej, niż w starożytności. Ta rzeka, która w starożytności była całoroczna, teraz od końca czerwca do września jest w gruncie rzeczy wyschniętym korytem, rzeka zrobiła się okresowa. Ale miasto Antiochia przez cały czas z tej rzeki żyło, z jej korzystało. Jeżeli ktoś z państwa od dłuższego czasu bierze udział w naszych konferencjach, pamięta, że kilka lat temu, gdy omawialiśmy rozmaite Kościoły lokalne chrześcijańskie, poświęciliśmy sporo uwagi właśnie Antiochii.

Otóż do Antiochii jako apostoł trafił najpierw święty Piotr, następnie był tam św. Barnaba, i był tam św. Paweł. Paweł nauczał w Antiochii od ok. 49 roku, a potem w latach 50-tych. Na początku lat 50-tych Antiochia stała się tak ważnym centrum życia wczesnochrześcijańskiego, że jak państwo być może pamiętają, to właśnie stąd Paweł Apostoł rozpoczął swoje kolejne wyprawy misyjne w rozmaite rejony starożytnego świata. Antiochia była wtedy tak ważna, jak Jerozolima, również dlatego, że przebywał tam dość długo św. Piotr. I prawdopodobnie w Antiochii św. Paweł pozyskał Łukasza dla wiary chrześcijańskiej i tam Łukasz stał się bardzo gorliwym chrześcijaninem. Tenże Łukasz zainteresował się życiem Jezusa Chrystusa, co było oczywiste, ale jako lekarz posiadał również doskonałą umiejętność pisania. Greka, oryginalny język Ewangelii św. Łukasza, podobnie jak Dziejów Apostolskich, jest tam najlepsza, najpiękniejsza w całym Nowym Testamencie. Z językowego punktu widzenia można ją porównać w języku polskim do twórczości Henryka Sienkiewicza, czy poezji Adama Mickiewicza, że są to same kanony polszczyzny. A Łukasz dał prawdziwy przykład i dowód znajomości pięknego języka greckiego. Oczywiście w tłumaczeniu na język polski to piękno greki przestaje być widoczne.

Ale raz jeszcze powtarzam, że gdybyśmy choćby przeczytali fragment tej Ewangelii nieraz, jak

będąc w Grecji zwłaszcza z pielgrzymką, jeżeli jest czytana przez Greków Ewangelia św. Łukasza, to ona brzmi niesłychanie pięknie. Można by powiedzieć: tak bardzo plastycznie oddziałuje na wyobraźnię. Widać, że Łukasz był prawdziwym mistrzem słowa.

Pisarze wczesnochrześcijańscy mówią, że był lekarzem. Zbadano jego Ewangelię także pod tym kątem widzenia. I co się okazało? Że w tej Ewangelii jest obecnych ponad 40 rozmaitych bardzo fachowych spostrzeżeń, obserwacji, diagnoz medycznych. Otóż kiedy Łukasz opisuje chorych, którzy przychodzili do Jezusa, to zawsze stawia jakąś diagnozę, zawsze zauważa na co ten człowiek cierpiał, zawsze dodaje uwagę, że to była lewa ręka albo prawa, była lewa noga albo prawa, było np. gardło, a nie coś innego. I stawiając taką diagnozę w pewnym momencie jest dość uszczypliwy wobec lekarzy. Mógł sobie na ten krytycyzm pozwolić. Bo pewnie państwo pamiętają: jest w Ewangelii Łukasza taki epizod, jak to do Jezusa przychodzi kobieta, która bardzo długo cierpiała na krwotok. I że przez cały czas szukała porady u rozmaitych lekarzy, i „wszystkie pieniądze wydała na lekarzy, ale żaden jej nie pomógł”.

Otóż ta drobna uszczypliwość ze strony Łukasza dowodzi, że on będąc lekarzem znał również ograniczenia, granice sztuki lekarskiej. Zdawał sobie dobrze sprawę, że czasami lekarz nie jest w stanie człowiekowi pomóc albo, że nie każdy lekarz może pomagać równie skutecznie. I w jego Ewangelii mamy rys wielkiej wrażliwości na sprawy zdrowia.

W jego Ewangelii mamy również jeszcze jeden rys charakterystyczny, który państwo na pewno zauważyli. W starożytności byli naprawdę dobrzy lekarze dlatego, że i w świecie pogańskim, i w świecie żydowskim istniały całe szkoły, w których przygotowywano specjalistów. My patrzymy nieraz na starożytność w sposób uproszczony, bo patrzymy przez pryzmat dziejów ziem polskich, na których tysiąc lat temu nic wielkiego się nie działo, nie mówiąc już: półtora tysiąca lat temu. Tymczasem dwa tysiące lat temu na terenie dzisiejszej Turcji, Syrii, Palestyny istniały potężne ośrodki, potężne sanatoria, potężne szpitale, potężne szkoły dla lekarzy. Jedne kształciły okulistów, inne kształciły pediatrów, inne kształciły odpowiedników dzisiejszych ginekologów. Jeszcze inne kształciły ludzi, którzy zajmowali się złamaniami kości, i zestawiano te kości. Dokonywano bardzo specjalistycznych operacji chirurgicznych. Proszę sobie wyobrazić, że dwa tysiące lat temu dokonywano tak skomplikowanych operacji, jak np. trepanacja czaszki. Zagłędano gdzieś tam wgłęb człowieczego organizmu, przeprowadzano skomplikowane operacje. Wszystko to było już wtedy znane. I oczywiście lekarz był człowiekiem bardzo wykształconym.

Ale istniała w Grecji — Łukasz ukształtował się w kulturze greckiej — bardzo interesująca zasada, która być może dzisiaj nie zawsze jest dostatecznie podkreślana, aczkolwiek lekarze i pielęgniarki powinni ją doskonale znać. Mianowicie że pomoc ludzkiemu ciału rozpoczyna się najpierw od pomocy skierowanej, przeznaczonej dla ludzkiego ducha. Obowiązkiem starożytnego lekarza było rozmawiać z pacjentem. Nie tylko po to, aby dowiedzieć się o przyczynach czy o przebiegu jego choroby, ale również po to — na ten temat również istnieją starożytne podręczniki — żeby nawiązać z nim więź zaufania, żeby go bliżej poznać, żeby oswoić go z cierpieniem. Bo starożytni lekarze wiedzieli, że nie każdego człowieka można uzdrowić, nie każdemu człowiekowi można pomóc. Nie każda choroba kwalifikuje się do skutecznej pomocy medycznej. W związku z tym kiedy lekarz stwierdzał, że nie pomoże w danym wypadku poprzez skuteczną fachową pomoc lekarską, to wtedy z lekarza bardziej stawał się psychoterapeutą, psychologiem, a może nawet swoistym, chociaż pogańskim, duszpasterzem. I myślę, że ten wymiar zna każdy z nas, kto kiedykolwiek poważnie chorował, albo kto odczuwał lęk przed cierpieniem czy przed perspektywą śmierci. Że w tych krytycznych sytuacjach obecność lekarza sprowadza się bardziej do obecności i do wrażliwości, niż do czegokolwiek innego.

Dlaczego o tym wszystkim mówię? Nie ma innej Ewangelii, gdzie byłaby większa wrażliwość na ludzki ból, na ludzką biedę, na ludzkie potrzeby, niż Ewangelia św. Łukasza. Jeżeli państwo czytali ją wnikliwie, to państwo zauważyli, że tylko w niej są takie fragmenty jak przypowieść o zaginionej owcy, to jest 15 rozdział Ewangelii Łukasza, gdzie tej dobroci, tej wrażliwości jest najwięcej. I całe wyobrażenie Jezusa, który szuka owieczki, która jest zraniona. To wyobrażenie, które mamy również w naszej mentalności i w naszej wyobraźni chrześcijańskiej, pochodzi właśnie z Ewangelii św. Łukasza.

Tylko u Łukasza mamy przypowieść o zagubionej drachmie, którą kobieta cierpliwie szuka. Tylko u Łukasza mamy Jezusową przypowieść o synu marnotrawnym. Tej przypowieści nawet Piotr nie

odnotował, nie odnotował jej Mateusz — może obraz Jezusa i obraz Boga wydawał im się za dobry. Bóg okazywał się tam za miłosierny. Może doszli do wniosku, że Jezus co prawda tę przypowieść powiedział, ale jakoś nie widzieli potrzeby, dla której mieliby tę przypowieść spisywać. Zatem cały 15 rozdział Ewangelii św. Łukasza to są przypowieści, które są właściwe tylko dla niego.

Z tego względu Ewangelia Łukasza została nazwana *Ewangelią Miłowsierdzia*. Jeżeli ktoś szuka wątku Boga jako miłosiernego Ojca, jeżeli komuś potrzeba pociechy, która wynika ze świadomości, że Pan Bóg jest nie tylko blisko nas, ale że nam pomaga, że się nami opiekuje, że nas strzeże, że nas prowadzi, to wtedy szukamy takiego wsparcia i takiego światła w Ewangelii św. Łukasza. W tych fragmentach doskonale widać, że Łukasz był człowiekiem, który był wrażliwy wobec potrzeb ludzkiego ciała, ale także był bardzo wrażliwy wobec potrzeb ludzkiego ducha. Widać w tej Ewangelii wielką serdeczność, wielką czułość.

Widać, że Łukasz był lekarzem z powołania, z zamiłowania, i że nawet w swoim spojrzeniu na Jezusa podkreślał wszystkie te elementy, w których mógł również w wizerunku Jezusa doszukać się cech wrażliwości. Żeby to wesprzeć jakimś przykładem, który może nam to potwierdzić. Ewangelisci opowiadają, relacjonując jeden z cudów, jak to Jezus przebywa w synagodze. I w synagodze stawiają na środku człowieka, który miał uschlą rękę, którą oczywiście nie mógł się posługiwać. Ewangelista Marek, ewangelista Mateusz, relacjonują to bardzo sucho — ot przyszedł człowiek, który miał uschlą rękę. Natomiast ewangelista Łukasz podchodzi do tego w inny sposób. Wspomina, że miał uschlą prawą rękę, to jest dla lekarza ważne, a następnie dodaje: „i Jezus zdjęty litością rzekł do niego: «Stań na środku»”. *Zdjęty litością!*

Tamci dwaj nie wspominają o tym, że Jezus żywił takie ludzkie uczucie litości. Natomiast u Łukasza mamy wiele razy, że Jezus wzruszył się głęboko, że Jezus zdjęty litością, że Jezus pocił się krwawym potem w Getsemani, że Jezus czegoś się lękał. Otóż dla lekarza cała ta sfera emocjonalna, cała ta sfera uczuć, była bardzo ważna. Dlatego wizerunek Jezusa, który mamy w Ewangelii św. Łukasza, jest taki niesłychanie bliski. Można by powiedzieć, że Jezus jest tutaj najbardziej człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu.

Rzecz jasna Łukasz ma cały czas świadomość, kim jest Jezus. Cały czas podkreśla, że jest Synem Bożym. Cały czas podkreśla Jego wyjątkowy związek z Ojcem. Ale jednocześnie pokazuje, że od początku do końca Jezus jest prawdziwym człowiekiem, który dzieli z nami całą ludzką kondycję z jednym tylko wyjątkiem, mianowicie z wyjątkiem grzechu.

Jeżeli państwo dobrze, wnikliwie tę Ewangelię czytali, to zauważyli państwo również, że jako ilustrację i potwierdzenie tej wrażliwości mamy scenę pod krzyżem. Otóż kiedy powieszono Jezusa, i powieszono z Nim łotrów, to Marek i Mateusz relacjonują bardzo sucho: „po lewej i po prawej stronie powieszono łotrów, którzy Mu urągali”. Natomiast Łukasz przedstawia to inaczej. Mianowicie, że: „Jeden z tych łotrów urągał Jezusowi, ale drugi — nie. Że jeden przyłączył się do bluźnierstw, natomiast drugi wyszeptał «Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Swojego królestwa.»”

Tamci dwaj Ewangelisci puścili to mimochodem: skoro łotr to łotr, powieszono łotra i w porządku, cierpi swoje, bo zasłużył. Natomiast Łukasz umie nie tylko ludzi obserwować, ale umie również ich wartościować, i umie rozróżniać. I to właśnie dzięki Łukaszowi wiemy, że obok tego łotra, który do końca łotrem pozostał, mamy jeszcze *dobrego łotra*. Później tradycja wczesnochrześcijańska znalazła nawet na terenie Palestyny miejsce, z którego ów dobry łotr pochodził. W kościele prawosławnym ów dobry łotr jest czczony jako święty. Również w naszym Kościele łacińskim też w marcu mamy święto dobrego łotra. Tradycja nadaje mu imię Dyzma, św. Dyzma. I wieść głosi, jak państwo wiedzą, że ów dobry łotr jest patronem mężczyzn. Kiedyś nawet, poczynając od czasów średniowiecza, potem w Odrodzeniu, w Oświeceniu, w dzień dobrego łotra odbywały się specjalne nabożeństwa przewidziane dla mężczyzn. W naszych czasach tych nabożeństw zaniechano, może i słusznie. Ale cały ten obraz dobrego łotra mamy właśnie w Ewangelii św. Łukasza. Skoro i łotr, i skoro wrażliwość, i skoro serdeczność i dobroć, to nie musimy wyjaśniać, że Ewangelia św. Łukasza, podobnie jak jej autor, mają też szczególny stosunek do kobiet.

W żadnej innej Ewangelii obraz, wizerunek kobiet, i miejsce kobiet, nie jest tak wyeksponowane, nie jest tak podkreślone, jak w Ewangelii św. Łukasza. Jak wiemy w świecie żydowskim, w ogóle w świecie semickim, a więc i żydowskim i arabskim dzisiaj, stosunek do kobiet podobnie jak relacja do mężczyzn, mają swoją specyfikę, której podstawowym kryterium jest segregacja, izolacja płci. Świat mężczyzn to jeden świat, świat kobiet — to drugi świat. I konsekwentnie wychowanie polega

na tym, żeby już od małego dziewczynki przygotowywać do życia wśród kobiet i do zajęć kobiecych, natomiast chłopców przygotowywać do zajęć specyficznie męskich.

Ten męski punkt widzenia widzieliśmy doskonale w Ewangelii św. Mateusza. Mateusz opowiadał o wszystkim z perspektywy mężczyzny. I nawet kiedy przedstawiał życie Świętej Rodziny, to przedstawiał je z perspektywy św. Józefa. Dlatego, że Józef był dla niego, jako dla Żyda, głową rodziny. Natomiast Maryja była, bo była, bo musiała być. Ale jakiegoś specjalnego entuzjazmu w jego Ewangelii dla kobiet nie ma. Może się to nam podobać czy nie, ale tak to jest po dzień dzisiejszy. W gruncie rzeczy ktoś, kto był na Bliskim Wschodzie, albo ktoś, kto obserwuje choćby życie żydowskie, to dobrze wie, że po dzień dzisiejszy w synagogach, przede wszystkim tych ortodoksyjnych — już nie mówiąc o ultraortodoksyjnych, oddzielnie modlą się mężczyźni. Kobiety modlą się na górze — nie mogą modlić się ze sobą. Nie można też zaczepiać kobiety, której się nie zna, nie można z nią rozmawiać. Tak po dzień dzisiejszy jest w świecie arabskim.

Tej całej specyfiki doświadczają np. nasi żołnierze. Niedawno jedna z agencji podała między wierszami, że jeden z naszych żołnierzy w Afganistanie miał przykrości dlatego, że na swoje nieszczęście gdzieś na granicy bazy wojskowej zaczepił kobiety, które szły do pracy. I to spowodowało natychmiast reakcję miejscowej ludności. On być może nie wiedział o konsekwencjach, które z tego tytułu grożą, ale tak to po dzień dzisiejszy wygląda. Podobnie na terenie Bliskiego Wschodu zaczepiać kobiety nie można.

W Ewangelii Łukasza tego podziału, tej izolacji, nie ma. Ta Ewangelia przedstawia życie tak, jak postrzegali je Grecy. Państwo przypominają sobie zamilowanie Greków do rzeźby, do sztuki, do mozaik — mniej może do malarstwa, zamilowanie do ludzkiego ciała, przepiękne posągi, które zachowały się ze starożytności, przedstawiające mężczyzn i kobiety, przedstawiające również zwierzęta, podziw dla natury. Otóż właśnie taki był Łukasz. On miał w sobie te cechy specyficznie greckie i w związku z tym w jego Ewangelii mamy szczegóły, których nie ma nigdzie indziej.

Najważniejsze z tych szczegółów dotyczą Najświętszej Maryi Panny. To Łukasz właśnie opowiada o Zwiastowaniu w Nazarecie. To Łukasz opowiada o Nawiedzeniu w Ein-Karem św. Elżbiety przez jej krewną, Maryję. To Łukasz opowiada o okolicznościach narodzin Jezusa w Betlejem, ale podkreślając rolę Maryi. To Łukasz opowiada o życiu Świętej Rodziny w Nazarecie, i o dwunastoletnim Jezusie w świątyni jerozolimskiej. Wreszcie tylko Łukasz — żaden inny ewangelista — wspomina o tym, że w bliskim otoczeniu Jezusa obok mężczyzn, zwłaszcza apostołów, były też kobiety. I kilka tych kobiet wymienia z imienia, np. Zuzanna, i jeszcze inne: i Maria, i Maria Magdalena. I wspomina, że sprawowały one rozmaite kobiece posługi przychodząc Jezusowi i jego uczniom z pomocą. To wszystko mamy tylko u Łukasza.

Zatem jeżeli chcemy spojrzeć na Jezusa, jeżeli tak można powiedzieć, naszymi oczyma, tymi przyzwyczajonymi do naszej kultury, to pod tym względem wizerunek Jezusa jest w Ewangelii św. Łukasza, z tej strony biorąc, nam najbliższy. Kiedy my czytamy choćby o owych kobietach w Nowym Testamencie, w Ewangelii św. Łukasza, w otoczeniu Jezusa, to dla nas nie jest to nic specjalnie nowego bo taki jest świat, w którym żyła Europa, może z wyjątkiem pewnych okresów, gdzie też izolacja płci była. Ale jeżeli tą Ewangelię czytają np. Semicci — Arabowie czy Żydzi, to dla nich istotne jest pytanie dlaczego Jezus mógł posuwać się np. do rozmowy z kobietą, do bliskości z kobietą, do tego, że kobiety były pod krzyżem, albo kobiety przyszły do Jego grobu. Zdaniem tamtych ludzi, czytających Ewangelię w inny sposób, raczej lepiej byłoby tu widziani mężczyźni. A więc Ewangelia, która wnosi nowe zupełnie rysy do wizerunku Jezusa, i z tego powodu jest bardzo ważna.

Ta specyfika Ewangelii, tzn. lekarz, jego wrażliwość, również jego wrażliwość na ludzkie choroby, na słabości, na miłosierdzie, na ludzkie potrzeby, i na kobiety, bierze się także stąd, że kobiety w starożytnym świecie — ich rola, ich status nie zawsze były właściwe. Być może i dzisiaj są takie rejony świata, gdzie pozycja kobiety jest drugorzędna. W czasach Łukasza też były przejawy takiej dyskryminacji. I Łukasz, widać, wobec tego jest bardzo wrażliwy, podobnie jak jest wrażliwy na dolę np. niewolników czy służących. Tam, gdzie jakiegokolwiek cierpienie wchodziło w rachubę, to widać że Łukasz rozumie, jakie z tego wynikają dylematy, jakie z tego wynikają konsekwencje. Obraz Chrystusa to obraz Chrystusa miłosiernego. Obraz Boga, który objawia się człowiekowi w Ewangelii św. Łukasza, to obraz Boga pełnego miłosierdzia. Jeżeli naważymy na chwilę do pielgrzymki Jana Pawła II, która miała miejsce kilka miesięcy temu, i przypomnimy jej hasło „Bóg

bogaty w miłosierdzie”, to najlepszą ilustracją do tego hasła pielgrzymkowego Ojca Świętego byłaby właśnie lektura, przeczytanie, rozważenie Ewangelii św. Łukasza.

Łukasz, i tutaj dochodzimy do sprawy bardzo ważnej, prawdopodobnie Jezusa nigdy nie widział. Skoro pochodził z Antiochii, skoro był poganinem, skoro przyjął chrzest gdzieś około pięćdziesiątego roku, może pięćdziesiątego pierwszego, to przecież Jezus zmarł ok. osiemnaście lat wcześniej, i osiemnaście lat wcześniej zmartwychwstał. Skąd więc Łukasz wiedział o Jezusie? Skąd znał rozmaite szczegóły? Jak i dlaczego mógł to wszystko opisać? I dlaczego go to wszystko w ogóle interesowało? Odpowiedź na te pytania znajdziemy na samym początku Ewangelii św. Łukasza. Mam nadzieję, że państwo ten początek pamiętają, bo on jest bardzo charakterystyczny. Otóż otwierając swoją Ewangelię Łukasz napisał tak:

Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które dokonały się pośród nas,

W ten sposób Łukasz daje poznać, że już przed nim, zanim on podjął się zapisu Ewangelii, byli tacy, którzy opisywali zdarzenia, których bohaterem był Jezus Chrystus. Tutaj państwo zwróć uwagę na to, o czym mówiliśmy dużo wcześniej: że na samym początku podstawowym nośnikiem pamięci o Jezusie była tradycja ustna. Ale kiedy powolutku pokolenie tych, którzy znali Chrystusa osobiście, zaczęło się starzeć, kiedy też zaczęły wybuchać prześladowania, kiedy chrześcijan przybywało i apostołowie nie mogli ogarnąć wszystkich wierzących w Chrystusa, wtedy zaczęto dokonywać pierwszych zapisów.

Ale pamiętajmy, że w starożytności materiały piśmiennicze były bardzo drogie. Pisano wtedy na papirusach, które sprowadzano z Egiptu — i wyłącznie z Egiptu, bo tylko tam nad Nilem rosła roślina papirusowa, i tam wyrabiano papirus — zatem był to towar importowany. Natomiast tutaj, na terenie Syro-Palestyny dużo bardziej popularny był pergamin, czyli specjalnie wyprawiane skórki zwierzęce: owcze, koźlece, czasami cielęce. Tak wyprawione i tak przygotowane, że można było pisać po obydwu stronach skóry. Ale taki płąt, domyślamy się, był bardzo drogi — dlatego, że kosztował życie zwierzęcia, i poza tym należało go zapisać przygotować. Oblicza się — przeprowadzono takie szacunki — żeby można było zapisać Ewangelię takiej długości, jak Ewangelia św. Łukasza, to wartość pergaminu była wartością sporej osady. A więc to było bardzo drogo. Owce nie były bardzo drogie, ale wyprawianie tego było bardzo drogie, przygotowanie tego materiału było bardzo drogie. I bardzo drodzy byli również pisarze. Otóż Łukasz, jako lekarz, znał sztukę czytania i pisania. I wspomina, że już przed nim wielu starało się ułożyć opowiadania o Jezusie, i kontynuuje tak:

ale tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa.

W ten sposób Łukasz podkreśla, że od samego początku ci, którzy zapisywali Ewangelię, polegał na osobistym świadectwie apostołów oraz tych, którzy byli świadkami życia Jezusa. To jest bardzo ważne. Na to samo wskazują także pozostali apostołowie, np. św. Jan w swoim Pierwszym Liście mówi tak:

Piszę do was o tym, co widziałem na własne oczy, co słyszałem na własne uszy, i czego dotykały nasze ręce. A więc piszę jako naoczny świadek tych zdarzeń, żebyście i wy uwierzyli.

I Łukasz powiada: „Wielu już starało się ułożyć opowiadania. Są to ludzie, którzy są wiarygodni, ponieważ byli świadkami tego, co się wydarzyło.” A państwo przypominają sobie wobec tego dylemat św. Pawła apostoła. Św. Paweł apostoł kiedy pozyskiwał uczniów, kiedy chrzczył, kiedy miał wciąż nowych wyznawców, spotkał się z takim zarzutem: „To ty nas nauczasz, przybywasz tutaj do Efezu czy do Koryntu, a przecież ty Jezusa nie widziałeś! Nie widziałeś Go za Jego ziemskiego życia. Jakże więc możesz Go głosić?” I wtedy Paweł odpowiadał: „Ja nie widziałem Go za Jego ziemskiego życia, byłem za młody. A ponadto byłem Jego prześladowcą, kiedy On już umarł. Ale doświadczyłem Go na drodze pod Damaszkiem.”

I na przykład w Liście do Galatów, i w innych swoich pismach, Paweł szczegółowo opisuje to doświadczenie przeżyte pod Damaszkiem. I powiada że właśnie przez to, co przeżył pod Damaszkiem,

przez to objawienie się Chrystusa Pawłowi, wartość jego apostołowania nie jest wcale mniejsza, niż wartość apostołowania pozostałych apostołów. Łukasz, chociaż sam Jezusa nie widział, to i w tej dziedzinie, w tym miejscu, idzie po linii św. Pawła. Mianowicie polega na tych, którzy Jezusa bardzo dobrze znali. A on wypytuje tych ludzi, dowiaduje się od nich. Mało tego, ma już do dyspozycji jakieś zapisy, zestawia to, porównuje — i teraz pisze swoją własną Ewangelię. Przeprowadzono bardzo dokładne badania Ewangelii Łukasza pod względem językowym, stylistycznym, gramatycznym, składni, słownictwa, i czego tylko można było — przecież to są setki lat takich gruntownych badań, a celują w nich zwłaszcza Niemcy, cały wiek XIX i XX był czasem bardzo dokładnej analizy Ewangelii zwłaszcza od strony językowej — wyszło wtedy, że u początków Ewangelii Łukasza leżała na pewno Ewangelia Marka, oraz że Łukasz miał do dyspozycji jakieś źródło, które się nie zachowało, którego natury nie znamy, i z tego źródła czerpał również wieści o Jezusie. *Źródło* to po niemiecku *Quelle*. Dlatego w biblistyce nowotestamentowej, i w tych szczegółowych badaniach Ewangelii mówi się tak: Łukasz miał do dyspozycji Ewangelię Marka, oraz Q — pierwsza litera od Quelle. I jeżeliby państwo sięgnęli po fachowe opracowania, to naukowcy łamią tam sobie zęby, i oczy, i pióra, i próbują zgadnąć, odtworzyć to źródło. Co to było za źródło? Jedni mówią, że to były opowiadania ustne. Drudzy mówią, że to były jakieś zapisy, maleńkie papirusiki, czy małe pergaminy, które Łukasz układał, zbierał, i na ich podstawie odtwarzał wizerunek Jezusa.

Ale chociaż na razie nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czym było to źródło, na podstawie którego Łukasz pisał, to jedno nie ulega wątpliwości. Mianowicie Łukasz musiał mieć jakiś bezpośredni albo pośredni, ale bardzo bliski, kontakt z Najświętszą Marią Panną, Matką Jezusa. Otóż tylko w Ewangelii Łukasza mamy takie szczegóły, które wyłącznie Ona mogła znać. Zresztą takie sceny, jak choćby scena Zwiastowania w Nazarecie, mogły być opowiedziane wyłącznie przez Maryję. Odwiedziny Elżbiety mogły być opowiedziane wyłącznie przez Maryję. Okoliczności spisu w Betlejem mogły być znane tylko od strony Świętej Rodziny. I w Ewangelii Łukasza dwa razy mamy takie dziwne sformułowanie. Mianowicie Łukasz pisze, że: *Maryja zachowywała wszystkie te sprawy w Swoim sercu*. W ten sposób otrzymujemy taką delikatną, dyskretną aluzję do tego, że to, co Łukasz wie, to, co Łukasz przedstawia, to przedstawia z perspektywy Maryi, która to wszystko przeżyła i zapamiętała.

Można by zatem powiedzieć, że Ewangelia Łukasza jest w jakimś głębokim tego słowa znaczeniu Ewangelią Maryi. Tak jak Marek pisał oczami Piotra, tak Łukasz pisał oczami Maryi. W tradycji starochrześcijańskiej zawsze podkreślano ściśle więzi Ewangelii Łukasza z Najświętszą Maryją Panną. Państwo wiedzą, że przeniesiono to nawet na dziedzinę inną, niż sztuka medyczna. Mówiono mianowicie, że Łukasz był nie tylko lekarzem, ale że był również wspaniałym malarzem. W związku z tym w Ewangelii odmalował literacki wizerunek Maryi, ale poza tym miał jeszcze zdolności malarskie i to on miał namalować pierwsze portrety Najświętszej Maryi Panny. Kiedy się pojedzie do Egiptu, to w Muzeum Koptyjskim, w starym Kairze, pokazywane są najstarsze wizerunki Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny, pochodzące wg. badań z II, III i IV wieku. Natomiast lokalna tradycja chrześcijan egipskich, zwanych Koptami, głosi, że autorem najstarszych wizerunków Maryi jest święty Łukasz.

Ta legenda, a legenda jest to opowiadanie sercem, głosi, że także wizerunek Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze został namalowany przez św. Łukasza na desce, która miała pochodzić ze stołu Świętej Rodziny. Otóż tam, gdzie brakuje wiedzy, tam pojawia się wyobraźnia, wyobraźnia bardzo piękna, i tworzy bardzo piękne podania. Ale faktem jest, że wizerunek, który mamy na Jasnej Górze, należy do tej samej ręki, do tej samej szkoły na pewno, do której należy najstarszy wizerunek rzymski czczony w kościele Santa Maria Maggiore. Więc te dwa wizerunki mają wspólną przeszłość, a ich ślady wiodą do Konstantynopola. A w Konstantynopolu mówią, że oni takich obrazów Najświętszej Maryi Panny mieli sporo, ponieważ Łukasz pod tym względem nie był leniwy. I w ten sposób mamy tę piękną legendę, która przypisuje Łukaszowi nie tylko portret Maryi literacki, ale również portret artystyczny.

Skąd więc Łukasz wiedział o Jezusie? Być może, jest to bardzo prawdopodobne, od samej Maryi albo z Jej bezpośredniego otoczenia. Przecież tradycja łączy Maryję z Azją Mniejszą. Na pewno znał inne osoby, które znały Jezusa, na pewno znał św. Piotra, bo Piotr był a Antiochii ponad rok. Na pewno znał innych apostołów, takich jak Barnaba, którzy również zetknęli się z Jezusem. I Łukasz tą pamięć utrwalił. Dalej czytamy:

Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono.

Okazuje się, że Ewangelia Łukasza jest jedyną Ewangelią napisaną na indywidualne zamówienie. Wygląda na to, że był jakiś Grek, Teofil. Teofil jest to imię specyficznie greckie, [Teos] – *Bóg*, [filos] – *miłować, kochać*, [Teofil] to *miłujący Boga*, po polsku: „Bogumił” albo „Bogusław” — to są staropolskie odpowiedniki greckiego Teofila. Otóż ów Teofil stał się chrześcijaninem, był zamożny. A następnie poprosił, żeby ktoś napisał mu więcej o Jezusie, aby mógł przekonać się o pewności nauk, których mu udzielono. I tym kimś był Łukasz. Wygląda na to, że Teofil opłacił to przedsięwzięcie, zapłacił za pergaminy, zapłacił za pracę Łukasza, utrzymywał Łukasza, i dzięki temu ta Ewangelia powstała.

Kiedy ona powstała? Szacunki są różne. Jedni umieszczają powstanie Ewangelii Łukasza już ok. roku 60 czy 65. Inni około roku 70. Jeszcze inni około roku 75, 80, oczywiście wszystko w I wieku. Zatem umieszcza się powstanie tej Ewangelii w latach 60-tych, bądź 70-tych, bądź na początku lat 80-tych I wieku. Czyli mniej więcej w ciągu 20 lat. Chyba nigdy nie będziemy dokładnie wiedzieli, czy Łukasz pisał tę Ewangelię parę miesięcy czy kilka lat. Spór o datę powstania zależy od tego, w jaki sposób, i czy łączy się Ewangelię Łukasza ze zburzeniem Jerozolimy.

Jak państwo wiedzą w roku 66 wybuchło powstanie żydowskie przeciwko Rzymianom. To powstanie wybuchło na terenie Galilei, potem przerzuciło się na południe, do Judei. Rzymianie oblegali Jerozolimę, oblegali w sposób bardzo bezwzględny. I wreszcie w sierpniu, kiedy pora była najgorętsza, jakiś żołnierz rzymski, jak pisze historyk Józef Flawiusz, wrzucił płonąca głownię na teren świątyni jerozolimskiej. Świątynia zajęła się ogniem, zaczęła się palić. Wtedy żołnierze rzymscy wdarli się do środka. Świątynia została splądrowana, spalona, zniszczona.

Jerozolima również została zburzona. I wszystko zależy od tego, czy wzmianki o zburzeniu Jerozolimy i świątyni traktujemy jako zapowiedź tych wydarzeń, czy też, jak mówią uczeni bardziej sceptyczni, bo takich nigdy nie brakuje, Łukasz napisał swoją relację jakby *ex post*, czyli z późniejszej perspektywy. Otóż Jerozolima mogła być już zburzona, a on przedstawia to wszystko tak, jakby to się dopiero miało dokonać. Musimy rozłożyć ręce, i musimy powiedzieć, że z historycznego punktu widzenia nie rozstrzygniemy, czy ta Ewangelia powstała przed rokiem 70, czy po nim. Ale moim skromnym zdaniem raczej przed 70 rokiem. Dlatego, że widać w niej ogromne przywiązanie do Jerozolimy. Bo chociaż Łukasz był poganinem i nie miał specjalnych racji, dla których do Jerozolimy miałby być przywiązany, to jednak to przywiązanie w Ewangelii wyraźnie widać.

Na koniec parę słów na temat struktury tej Ewangelii, budowy tej Ewangelii. Mają już państwo za sobą jej lekturę, więc będzie bardzo łatwo przypomnieć sobie to, co przeczytaliśmy. Mianowicie mamy tam na samym początku rozdziały wstępne, które dotyczą okoliczności przyjścia na świat Jezusa, Jego poczęcia, Jego narodzin, Jego dzieciństwa, Jego młodości. W Ewangelii Łukasza wszystko to, co dotyczy okoliczności dzieciństwa Jezusa, jest najbardziej rozbudowane. Można by powiedzieć, że to, co znamy w naszej pobożności, to, co opiewamy w kolędach, nasze bożonarodzeniowe szopki, nasze Betlejem, wyobrażenia, to jest w gruncie rzeczy Betlejem Łukasza.

Gdyby Łukasz nie istniał, nie pozostawił nam tych zapisów o Betlejem, kto wie, czy święta Bożego Narodzenia miałyby takie znaczenie, i taką oprawę, jak mają. To właśnie Łukaszowi zawdzięczamy ten radosny, serdeczny, rodzinny klimat, który stał się podstawą do świąt Bożego Narodzenia. Bo kiedy na początku IV wieku, dokładniej w roku 313, ustały prześladowania chrześcijan w Imperium Rzymskim po wydaniu tzw. Edyktu Mediolańskiego, to wtedy do Palestyny udała się cesarzowa Helena, matka Konstantyna Wielkiego. I poruszona Ewangelią Łukasza ok. roku 315 - 320 szukała Betlejem, i szukała miejsca narodzin Zbawiciela. I na miejscu, które wtedy czczono, poleciła wznieść bazylikę Narodzenia, która, przebudowana później w VI wieku przez Justyniana, istnieje po dzień dzisiejszy. Państwo wiedzą, że od prawie dwóch miesięcy Betlejem jest strefą wojskową, całkowicie zamkniętą. Bazylika jest dostępna tylko dla zakonników. I podczas tegorocznych świąt Bożego Narodzenia chyba po raz pierwszy w dziejach chrześcijaństwa do Betlejem, i do Bazyliki Narodzenia Pańskiego nie można było pojechać.

To wszystko zawdzięczamy Łukaszowi. Potem następuje część opisująca działalność publiczną Jezusa na terenie Galilei. Łukasz opisuje ją bardzo dokładnie. A później opisuje, jak Jezus udawał



się w stronę Jerozolimy. Wiele razy w jego Ewangelii mamy ten kierunek: *w stronę Jerozolimy*. Apostołowie ociągają się, nieraz nie chcą, ostrzegają Jezusa, mówią: „Spotkają Cię tam rzeczy przykre, smutne, bolesne” — ale Jezus do Jerozolimy idzie. Myślenie Łukasza jest takie: to, co najważniejsze, ma się dokonać w Jerozolimie. To, co najważniejsze, ma swoje źródło, swoje centrum, właśnie tam. Zatem Łukasz przykłada ogromną uwagę do opowiadania o pojmaniu Jezusa, o Jego męce, śmierci, i wreszcie o zmartwychwstaniu. Nazwa „Jerozolima” występuje u Łukasza z wielkim ładunkiem emocjonalnym.

Ale, jak państwo wiedzą, Ewangelia św. Łukasza to zaledwie pierwszy tom Łukaszowego dzieła w Nowym Testamencie. Z tego samego otoczenia, z tej samej ręki, spod tego samego pióra, od tego samego człowieka wyszły również *Dzieje Apostolskie*. Ewangelia Łukasza to jest tom, który opowiada o Jezusie. Dzieje Apostolskie, wrócimy do nich na następnej konferencji, rozpoczynają się od następujących słów — przypomnijmy je sobie, żeby zauważyć związek między Ewangelią i Dziejami Apostolskimi. Rozpoczynając Dzieje Apostolskie Łukasz napisał tak:

Pierwszą księgę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku aż do dnia, w którym udzielił przez Ducha Świętego poleceń Apostołom itd.

Pierwsza księga dotyczyła Jezusa. Druga księga dotyczy początków Kościoła. Zatem Łukasz oprócz tego, że był lekarzem, że był wrażliwy, że był bardzo otwarty na potrzeby człowieka, był również doskonałym geografem. U niego w Ewangelii mamy mnóstwo geograficznych nazw. Jeżeli weźmiemy w rękę Ewangelię Łukasza, a potem Dzieje Apostolskie, to możemy bardzo precyzyjnie pielgrzymować po Ziemi Świętej i po pozostałych krajach biblijnych. Wystarczy wziąć do ręki Dzieje Apostolskie, pojechać np. do Turcji, żeby z jednego miasta przejeżdżać do drugiego, z Iconium do Derbe, z Derbe do Listry, z Listry do Antiochii, z Antiochii do Perge, i po kolei odwiedzać wszystkie miejsca, gdzie był św. Paweł. Można wziąć Dzieje Apostolskie, pojechać do Grecji, i mamy znów to samo: mamy Cavalla, mamy Filippi, mamy Appolonia, Amfipolis, Saloniki, Berea, Ateny, Korynt, Kerchry — wszystko to znamy wyłącznie od Łukasza.

Dzięki Łukaszowi, a na ten aspekt zwrócił uwagę Ojciec Święty Jan Paweł II w *Liście o pielgrzymowaniu do miejsc świętych*, mamy nie tylko *historię Zbawienia*, ale mamy również *geografię Zbawienia*. Otóż gdybyśmy mieli tylko pozostałe Ewangelie, to musielibyśmy je czytać z kalendarzem. Natomiast mamy Ewangelię Łukasza i Dzieje Apostolskie, i żeby je zrozumieć dobrze, to trzeba je czytać z mapą. Bo spotykamy tam różne nazwy i możemy te miejsca odwiedzić, albo przynajmniej zobaczyć na fotografii, czy zobaczyć w jakiś inny plastyczny sposób. To jest właśnie dzieło św. Łukasza. Wskazał na to Boże działanie w świecie, którego wymiarem i którego skutkiem jest geografia Zbawienia.

Tak więc, skoro państwo mają za sobą Ewangelię Łukasza, to teraz, jako następną księgę bardzo proszę przeczytać Dzieje Apostolskie. Nie Ewangelię Jana, tę zostawiamy za miesiąc — jeżeli szczęśliwie dożyjemy — ale właśnie Dzieje Apostolskie. Dlatego, że Ewangelia Łukasza i Dzieje Apostolskie tworzą całość. Dzieje Apostolskie liczą 28 rozdziałów. Żeby je przeczytać, potrzeba nam pełne 4 tygodnie. Natomiast nasza następna konferencja będzie miała miejsce za 5 tygodni, w trzeci poniedziałek lutego, 17 lutego.

Otóż 17 lutego zapraszam. I wrócimy do Dziejów Apostolskich, i przyjrzymy się jak Jerozolima, do której zmierzał Jezus, stała się centrum, z którego rozprzestrzeniało się chrześcijaństwo i ci, którzy w Jezusa wierzyli. Dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję. I w takim razie do zobaczenia za 5 tygodni.

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...